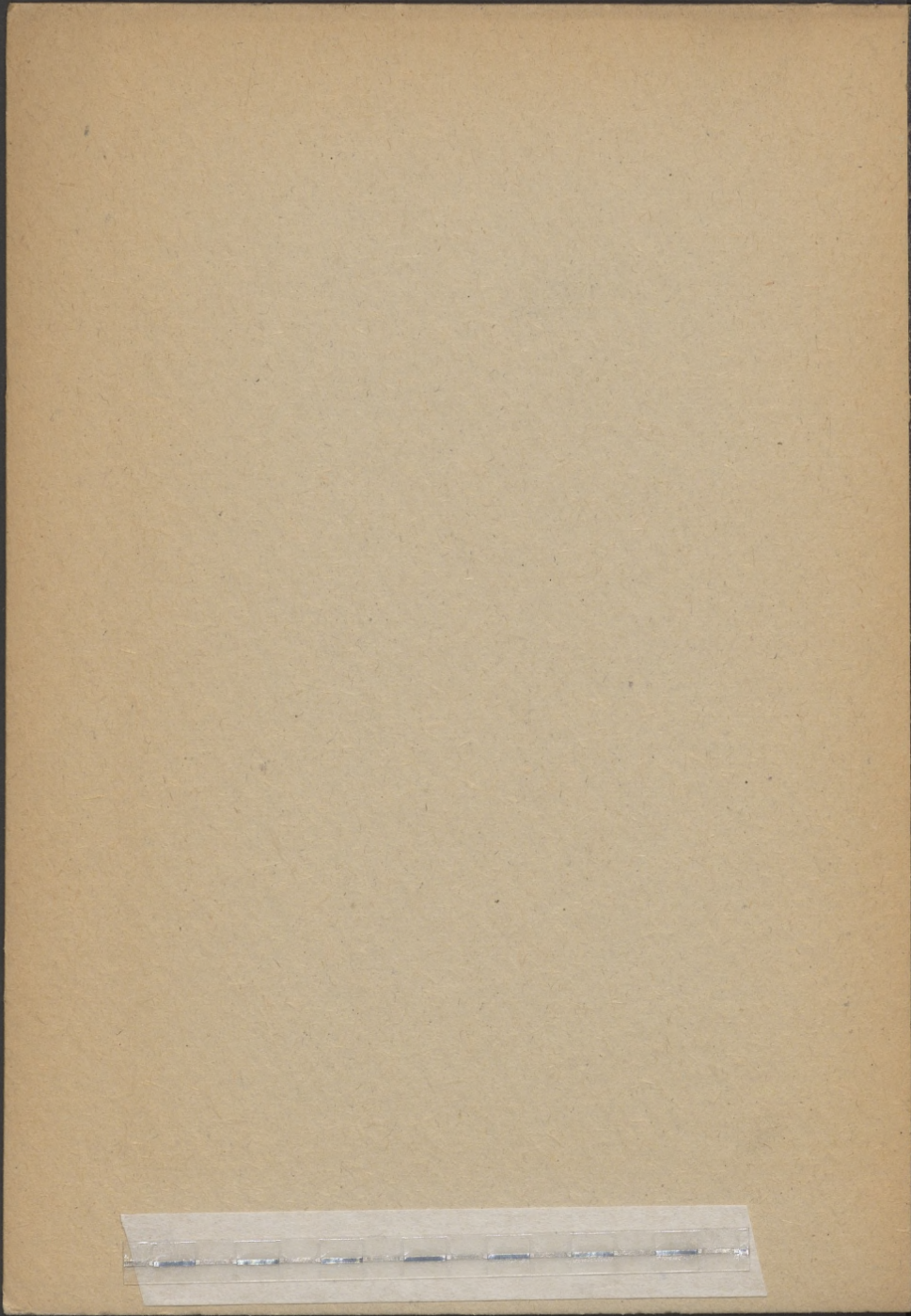


BIBLIOTEKA
Zakład im. Ossolińskich

330.328



z
I
V
0
NA

BIBLIOTEKA

Z. N. im. Ossolińskich

530.328

~~2922~~

BIAŁYNIA CHOŁODECKI

++

BOHATERSKA DZIATWA W OBRONIE LWOWA

OPOWIEŚĆ

O TADEUSZU, JANIE I HALINIE GRABSKICH
POLEGŁYCH W WALKACH O LWÓW

ODBITKA Z „PANTEONU POLSKIEGO“

NAKŁADEM T. S. L. KOŁA IM. ADAMA ASNYKA WE LWOWIE

1926

d-20

213/IV 20

330.328⁷



330328

CZCIONKAMI DRUKARNI L. S. T. W., LWÓW, SAPIEHY 77

z
no
z
P
dó
pr
Ja
rą
źn
to

do
zav
i b
wo
szk
obc
ofic
pol
nic
sze
cze

Potomkowie starożytnego gniazda Grabskich z Grabia w ziemi Gostyńskiej, pieczętującego się klej notem Dołęga, a dzieci ziemian Antoniego i Marji z Jagodzińskich Grabskich, mieszkańców prastarego Płocka, jednego z najładniejszych nadwiślańskich grodów Polski, pełnego pamiątek dziejowych świetlanej przeszłości naszej, śledziły zmarłe orlęta, Tadeusz, Jan i Halina Grabscy z całym poświęceniem się, z gorącym zapalem i szczerem pragnieniem służenia Ojczyźnie, przebieg wydarzeń, wywołanych wybuchem światowej wichury wojennej.

Przed oczyma ich przesuwaly się, jak w kalejdoskopie, obrazy wymarszu wojsk rosyjskich z Płocka, zawiązania „Komitetu obywatelskiego“, ostrzeliwania i bombardowania miasta przez Niemców, wkraczania wojsk ich do grodu, nałożenia kontrybucji na mieszkańców, wywiezienie „Milicji obywatelskiej“ do obozu jeńców w Bytomiu, starcia ludności z butnymi oficerami niemieckimi, wywiezienia dyrektora szkoły polskiej A. Grabowskiego, uroczystego obchodu rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, uroczystego ogłoszenia aktu niepodległości Polski, przyjętego w milczeniu przez społeczeństwo polskie, przybycia do

Płocka oddziału Legionistów, pierwszego niewidzianego dotąd obchodu rocznicy Listopadowej, pierwszego uroczystego pochodu na miejsce stracenia generała Zygmunta Ślepowron Skorupki-Padlewskiego, przejścia zarządu miasta w ręce polskie, protestu Rady miejskiej przeciw odłączeniu Chełmszczyzny od Polski, demonstracji ulicznej i aresztowania uczniów, rekwizycji dzwonów w sędziwej katedrze, zamachu na szpiega niemieckiego Gąsiora, ogłoszenia stanu wojennego, rozstrzelania nauczyciela J. Gwiazdowskiego z powodu zamachu na Niemców w powiecie, a w końcu wygnania Niemców z Płocka.

Obrazy te pobudzały młodych Grabskich do czynu, do udziału w starciach i walkach.

Gdy niebawem po zajęciu „Kongresówki“ ogłosili okupanci zaciągi ochotników do ich zbrojnej organizacji, znanej pod nazwą „Wehrmacht“ o mały włos nie popadli młodzi Grabscy Tadeusz i Jan, w nastawione sidła. Bez wiedzy rodziców powiązali tobołki z kawałkami chleba i z takim zasobem prowiantu zamierzali wymknąć się niepostrzeżenie w świat na niepewną dolę, w przekonaniu, iż będą walczyć o wolność Ojczyzny.

Zrzędzeniem losu odkrył ojciec ich lekkomyślne zamiary, toż przedstawił stan rzeczy, wyłuszczył, wyjaśnił, iż nie należy ufać obietnicom Niemców, oni bowiem działają chytrze i podstępnie, nie myślą bynajmniej szczerze o nadaniu Polakom swobód i wolności, a tem mniej o odbudowaniu całego państwa

polskiego. Perswazja ta trafiła tembardziej do umysłów i serc młodzieńczych, iż usłyszeli z ust rodzica solenną obietnicę, że skoro nadejdzie stosowna chwila, nietylko nie będzie gasić świętego ognia miłości Ojczyzny, ale w razie potrzeby powiedzie sam swoich synów w bój przeciw wrogom Polski.

Upłynęło od onego zdarzenia sporo czasu; młodzi Grabscy porastali w fizyczne siły i... pragnienie czynu, gdy oto ujrzeli ku niemałej radości swojej, jak ojciec wydobył z ziemi zakopaną przed okiem Niemców pięciostrzałówkę i pod osłoną nocy lał kule i przygotowywał naboje. Zrozumieli, że zbliża się stosowna chwila. Chwilą tą była noc 11 listopada r- 1918, kiedy to uzbrojeni nędznie mieszkańcy Płocka, młodzież, pacholeta nawet, stoczyli utarczkę z ustępującymi z miasta Niemcami. Tadeusz Grabski dzierżył w dłoni otrzymaną od ojca pięciostrzałówkę, Jan zaś rewolwer. Ćwiczył ich, a także córę swoją Halinę w tym kierunku od dawna ojciec, to też cała młoda latorośl gniazda tego, do celnych zaliczała się strzelców, tak, że żaden ich nabój nie szedł na marne.

Po ustąpieniu wojsk niemieckich z granic Polski, powrócili młodzi Grabscy chwilowo do ław szkolnych, gdy oto rozbrzmiał po kraju rozgłos pobudki, wzywającej rodaków do obrony zagrożonych kresów wschodnich i ich bohaterskiej stolicy — Lwowa.

Istniało od niedawna w Płocku zrzeszenie „Służba Narodowa Kobiet Polskich“, sterowane przez M. Rościńską. Zrzeszenie to powołało do życia odrębną

organizację „Płocki Komitet Obrony Lwowa“ pod przewodnictwem gorliwej i zasłużonej na polu społecznym działaczki Haliny Welamin-Rutskiej. Celem komitetu była werbunkowa akcja ochotników i wysyłka ich na teren wschodnich bojów.

W dniu 9 stycznia r. 1919 odszedł z Płocka pierwszy oddział ochotników.

Łatwo zrozumieć jakie wrażenie wywoływała w sercach i duszach młodych Grabskich organizacja odsieczy, podniecana odezwaniami kobiet polskich Lwowa i Krakowa, odrzucającymi wszelkie pertraktacje z wrogiem, a nawołującymi do czynu.

— Kochani rodzice, pozwólcie nam w myśl danej obietnicy, podążyć w szeregi ochotnicze; udzielcie nam błogosławieństwa, iżbyśmy zdołali spełnić godnie ciężary na nas obowiązek.

— Niech was Bóg prowadzi — odrzekł ojciec — i powróci rychło cało, zdrowo i szczęśliwie w progi. Oto macie jako talizman, ryngrafy z Matką Boską Częstochowską z wrytymi nazwiskami na odwrotnej stronie. Pamiętajcie, że służba żołnierska, to nie zabawka, to nie przelewki. Czeka was tam chłód, głód, mitręga, plugastwo i wiele jeszcze, wiele innych udręczeń. Namyślcie się dopóki czas, gdybyście bowiem mieli dopiero później cofnąć się z placu bojów, wiedzieć, iż nie wolno wam zwać się moimi synami.

— I ja, i ja proszę o pozwolenie — zawołała z zapalem Halina i poczęła obcałowywać ręce rodziców.

— Tobie nie możemy udzielić błogosławieństwa, nie jesteś młodzieńcem, a lata Twoje nie odpowiadają warunkom, służby kobiecej na terenie bojów...

Poszli obaj bracia... a za nimi wymknęła się pokryjomu siostra i podażyła ku wschodowi na nieznane losy... Kryjąc się pod ławkami wagonów, żywiąc się suchymi bułkami, uzbieranymi ze śniadań szkolnych, przybyła do Lwowa.

Wrzała tymczasem na ziemiach Wschodniej Małopolski w całej pełni krwawa rozprawa z najazdem Rusinów.

Po wyparciu z miasta najazdu ruskiego, zawrzały gorące boje na obszarach dawnych grodów czerwieńskich, Lwów zaś był ustawicznie celem zaciekłych ataków nieprzyjaciela.

W pierwszej zaraz chwili stanęły do apelu obok mężczyzn liczne zastępy kobiet. Jedne kierowały kuchniami żołnierskimi, drugie pełniły pełną niebezpieczeństw służbę kurjerek i samarytanek, a znów inne pospieszyły do orężnej z wrogiem rozprawy, a wszystkie stwierdziły szczytne zalety, odziedziczone po matkach i babkach swoich.

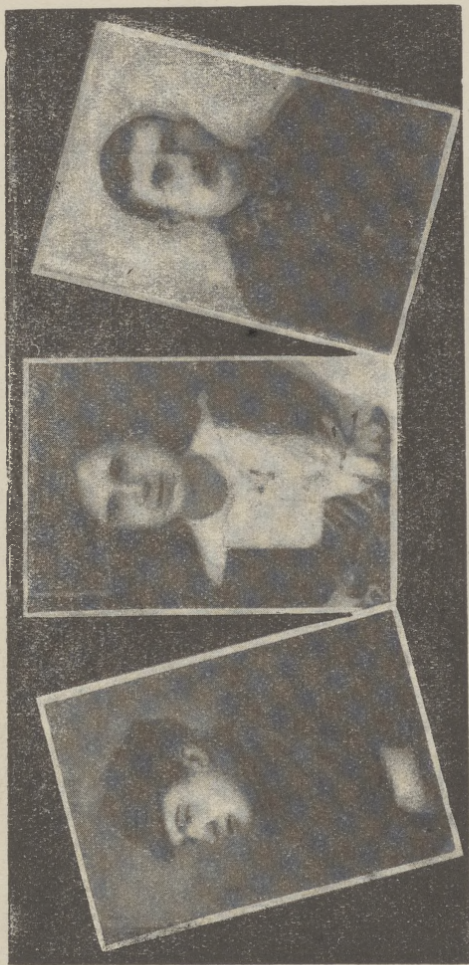
Dzięki zabiegom Aleksandry Zagórskiej, we Lwowie zorganizowano kobiety w „Ochotniczą Legję” w regularne, karne zastępy, które podażyły rychło w bój i zadziwiały świat cały pierwszym, nieznanym w dziejach, masowym heroizmem.

Do grona tych dzielnych Polek należała Halina Grabska, która w czasie gdy bracia Tadeusz i Jan wstępowali w szeregi ochotnicze, zgłosiła się z prośbą o wpis do „Legji Kobiecej“. Nie łatwo zdołała uzyskać spełnienia gorących pragnień. Nader młody wiek — szesnasty zaledwie rok życia — brak sił i doświadczenia, wywoływały w biurach poborowych wątpliwości i obawy. Siła woli i szczere pragnienie ziszczenia zamiarów, pokonały atoli ostatecznie wszelkie trudności, a chwycony w drobne dłonie karabin dodał animuszu dziewczęce. Pełniła gorliwie służbę żołnierską, odbywała ćwiczenia bronią, narażała się śmiało na grożące żołnierzowi niebezpieczeństwa.

Przeżywała tymczasem w Płocku rodzina Grabskich długie dni i noce niepewności losu młodocianych ochotników, gdy oto w kwietniu r. 1919 poczęły bić gromy w serca stęsknionego rodzeństwa.

Pierwsza hiobowa wieść nadpłynęła o śmierci Haliny, która w obrębie dworca kolejowego we Lwowie złożyła 11 kwietnia młode życie swoje na ołtarzu Ojczyzny. Została po niej niewysłana jeszcze do koleżanki kartka: „Czy wyobrażasz sobie jakim szczęśliwa? Jestem nareszcie z tymi, którzy bronią Ojczyzny“.

W cztery dni później poległ chlubną śmiercią w Rawie Ruskiej brat Jan, ochotnik przy karabinach maszynowych 8 pułku, a niebawem odniósł pod Czyszkami najstarszy wiekiem, liczący lat 19 bohater



Ś. P. JAN GRABSKI
ur. 27. I. 1900 r.

Ś. P. HALINA GRABSKA
ur. 20. VII. 1903 r.

Ś. P. TADEUSZ GRABSKI
ur. w 1897 r.

Tadeusz, ciężkie rany. Przewieziony ze szpitala w Przemysłu do Płocka, zakończył tam swe życie.

I oto zapisały rejestra „Krzyża Walecznych“ trzy odznaki dla trojga orląt rodziny Grabskich.

Krzyż Jana Grabskiego zawisł na tablicy poległych uczniów II gimnazjum im. Małachowskiego w Płocku, jaką ozdobiono w trzy lata później mury gmachu szkolnego. Krzyż Haliny Grabskiej podjął we Lwowie Jej ojciec, gdy w marcu r. 1924 zjechał tutaj po odbiór zwłok ukochanego dziecięcia.

Piękną była zaprawdę uroczystość, z jaką żegnała stolica Wschodniej Małopolski wiezione w rodzinne strony szczątki bohaterki, które przez lat pięć niespełna kryła w swem wnętrzu mogiłka, jedna z owych dwutysięcy niespełna mogił, widniejących na drogim sercu każdego Polaka „Cmentarzyku Obrońców Lwowa“. W dniu 18 marca r. 1924 ekshumowano zwłoki Haliny i umieszczono w kaplicy szpitala wojkowego, w dwa dni później zaś przewieziono z honorami wojskowemi na dworzec kolejowy. Kondukt poprzedzała orkiestra 19 pułku piechoty — trumnie asystował honorowy oddział żołnierzy, towarzyszyli wyżsi oficerowie, zrzeszenie „Związku Obrońców Lwowa“, młodzież akademicka i liczne zastępy publiczności. Wśród dźwięków hymnu państwowego ruszył pociąg w kierunku Rawy Ruskiej, gdzie odbył się kondukt zwłok Jana Grabskiego. Nad przeniesioną z cmentarza 120 polskich mogił grobowych trumną, odprawiło modły sześciu duchownych w kościele pa-

rafialnym, poczem ponieśli żołnierze na barkach swoich szczątki na dworzec kolejowy. W pochodzie postępowały szkoły ludowe i gimnazjalne z nauczycielami na czele, dalej siostry zakonne w swych białych habitach, oddziały policji państwowej i miejskiej tudzież zastęp inteligencji.

Olbrzymią manifestacją była uroczystość pogrzebowa w Płocku, gdzie już w przeddzień oczekiwały tłumy przybycia pociągu. Przywiezione zwłoki w dwóch trumnach, białej i czarnej, ułożono na umajonych zielenią armatach i odstawiono w otoczeniu wojska, harcerzy, stowarzyszeń i tłumów publiczności do kościoła garnizonowego. Nazajutrz odbył się właściwy akt pogrzebu, jakiego nie pamiętał Płock od lat kilkudziesięciu. Trumnom ustawionym na armatach towarzyszyły w powolnym pochodzie wśród dźwięków dwu orkiestr i bicia dzwonów oddziały wojska i harcerzy; dalej kroczył korpus oficerski, przedstawiciele władz, cechy, zrzeszenia i nieskończony łańcuch młodzieży szkolnej. Zdjęte z armat zwłoki przenieśli do grobu rodzinnego koledzy poległych, poczem siedmiu mowców uczciło podniosłemi wyrazami pamięć i zasługi zmarłych.

W parę tygodni później złożyli mistrze wiązane słowa młodym orłętom hołd, utworami ogłoszonymi na łamach czasopisma „Dziennik Płocki“, z których jeden umieszczamy poniżej.

ORLETA

Ś. P. HALINIE, JANOWI I TADEUSZOWI GRABSKIM
W HOŁDZIE

Bacność! Prezentuj broń! Bojowe chyl sztandary!
Powraca do nas chwała... z dalekich wraca stron...
Niech warczą bębny, trębacze grzmia fanfary
Niech się przystroi piastowski gród prastary,
I niech na wieży królewski zagrzmie dzwon!
Bacność! Prezentuj broń!

Dwie trumny na lawecie,
W nich OrleTA, co broniły zagrożony Lwów,
Dziewczątka lat piętnaście — Mazowska polne kwiecie,
Szła z karabinem w dłoni w wojennych laur zamiecie,
Szukać ziszczenia — o Polsce złotych snów!
I uczeń płockiej szkoły, druh związku Macierzy,
Na pierwszy jęk męczeński biegł w śmiertelny bój,
A wzorem chrześciańskich, kresowych rycerzy
Legł od kul hajdamackich na wschodniej rubieży,
Za Boga i Ojczyznę i za Sztandar swój!
Na spotkanie Walecznych naród wyległ tłumnie,
By Czynom wiekopomnym hołd dziękczynny nieść...
Spoczną w glori przy Brata-Bohatera trumnie
Co padł — podobny gromem strzaskanej kolumnie.
Bacność! Prezentuj broń!

Polska im składa cześć!...

Janina Gawin Waśniewska
(Zbigniew Orlicz)



**Zakład Narodowy
im. Ossolińskich**



1100145577



